

PAŹDZIERNIK 2012

Śmigło

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH



Droga **śmiecia**

Rower jest eko

5 swetrów za 5 złotych?



Kochajcie Poetów, dziewczęta!

KRAKÓW, PIĄTKOWY WIECZÓR. JEDEN Z PIERWSZYCH DNI WRZEŚNIA. ULICE CIEMNIEJĄ TROCHĘ WCZEŚNIEJ NIŻ JESZCZE KILKA DNI TEMU. NA RYNKU GŁÓWNYM TŁOK I GWAR JAK NA NOWOJORSKIM MANHATTANIE.

MIASTO TĘTNI ŻYCIEM. OBOK RATUSZA, W RESTAURACYJNYM OGRÓDKU TURYŚCI I KRAKOWIANIE WITAJĄ WEEKEND.
LATYNOAMERYKAŃSKIE RYTMY BUDZĄ RADOŚĆ ŻYCIA.
ZDERZENIE KULTUR SPRAWIA, ŻE CZUJĘ SIĘ JAK W PĘPKU ŚWIATA.

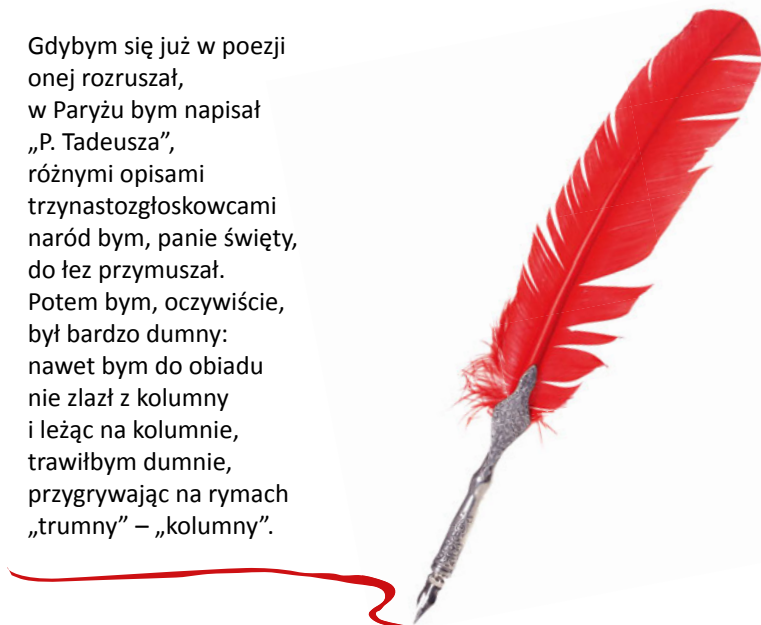
Ten wieczór w Krakowie należy do poetów. Już niewiele kroków dzieli mnie od „epicentrum” poezji. Spektakl rozpoczyna się kilka minut po wpół do siódmej, na scenie pod Sukiennicami.

Ni stąd, ni zowąd wokół sceny robi się tajemniczo, a to za sprawą świateł oraz dymu, który jeszcze bardziej podkreśla atmosferę tej nocy. Na wysoki, otoczony przystrojoną balustradą balkon wjeżdża na kółkach, a w zasadzie dumnie schodzi z nieba, nie kto inny, jak Stanisław Wyspiański. Poeta woła:
– Stróście mi, stróście narodową scenę
niechajże ujrzę, jak dusza w nim płonie,
i ogień rzucę ten, co pali w łonie,
powieszczę – czuję, że mam dzisiaj wenę!
Muzo! Narodowy ton
daj mi – bij w narodowy dzwon! –

Natychmiast od strony ul. Szczepańskiej w Zaczarowanej Dorożce pojawia się Konstanty Ildefons Gałczyński. Za nim ciągnie się orszak elegantów – hałasują, okropnie zakłócają spokój. W tle rozbrzmiewa muzyka. To dla tych, którzy przybyli na tegoroczną Noc Poezji, gra Grzegorz Turnau. „Liryka liryka” płynie ze sceny wiersz Gałczyńskiego. Czarny, błyszczący fortepian muzyka znakomicie komponuje się z oświetlonymi Sukiennicami. Publiczność żądną poetyckiej ucztę Gałczyński rozbawia swoim krótkim monologiem.

– Nie mówię, że jestem geniusz,
lecz i nie dupa:
też bym napisał „Dziady”,
gdybym się uparł:
różne dziewice mdlałyby pod księżycem,
a Gustaw by przedstawiał jak zwykle trupa.

Gdybym się już w poezji
onej rozruszał,
w Paryżu bym napisał
„P. Tadeusza”,
różnymi opisami
trzynastogłoskowcami
naród bym, panie święty,
do łez przymuszał.
Potem bym, oczywiście,
był bardzo dumny:
nawet bym do obiadu
nie zlał z kolumny
i leżąc na kolumnie,
trawiłbym dumnie,
przygrywając na rymach
„trumny” – „kolumny”.



Spotkanie Wyspiańskiego i Gałczyńskiego to prawdziwy pojedynek na słowa i o słowo. Jerzy Zoń, twórca spektaklu, pyta nas, czym jest poezja? Co w niej kochamy? Żart, językową zabawę, w której gustował Gałczyński, czy może rozmowę o sprawach ważnych i najważniejszych: narodowych i patetycznych?

Przedstawienie „Wesele zielonej gęsi” to połączenie dramatu Wyspiańskiego „Wesele” oraz „Teatrzyku Zielona Gęś” autorstwa Gałczyńskiego. Spotkanie dramatu i komedii.

Błyski fleszy. Majestatycznym postaciom w przerwach ich dialogów gromko klaszczą widzowie. Przychodzi czas na wymianę zdań pomiędzy Żydem, poetą – Wyspiańskim oraz Rachelą – to bohaterowie „Wesela”.

Rachela woła:

– Ach, ta chata rozśpiewana,
Ta roztańczona gromada,
Zobaczy pan, proszę pana,
Że się do poezji nada,
Jak pan trochę zmieni, doda.

Poeta w odpowiedzi deklaruje, że snuje mu się dramat. Dramat groźny, szumny, posuwisty.

– To się do poezji nada – wypowiada z euforią!

Nagle, niespodziewanie, właśnie wtedy, gdy Rachela krzyczy:

– Jak pan trochę zmieni, doda... – grupa aktorów skanduje:

– Doda! Doda! Doda! Doda!

Lud chce Dody! Tylko – Doda!

Publiczność wybucha śmiechem. Nikt nie spodziewał się odwołania do postaci z showbiznesu.

Na scenie pojawia się prawdziwy tłum bohaterów „Wesela” i „Teatrzyku Zielona Gęś”: Chochoły, Weselnicy, Inteligenci, Orszak Zielonej Gęsi, Dorożkarze – bawią się i piją. Śpiewy, ekscesy, wreszcie rozbrzmiewa zmysłowe tango – polonez w wykonaniu Teatru „KTO”.

Po występie tanecznym jak grom z jasnego nieba głos zabiera zgorszony i obrażony Konstanty. Chce bowiem, aby obecni goście stali się wrażliwi na poezję, na sztukę. Niestety. Nic poza huczną zabawą ich nie interesuje. Nagle także i Wyspiański przyznaje rację Gałczyńskiemu. Ten pierwszy mówi smutnym tonem:

– No to skończone przedstawienie...

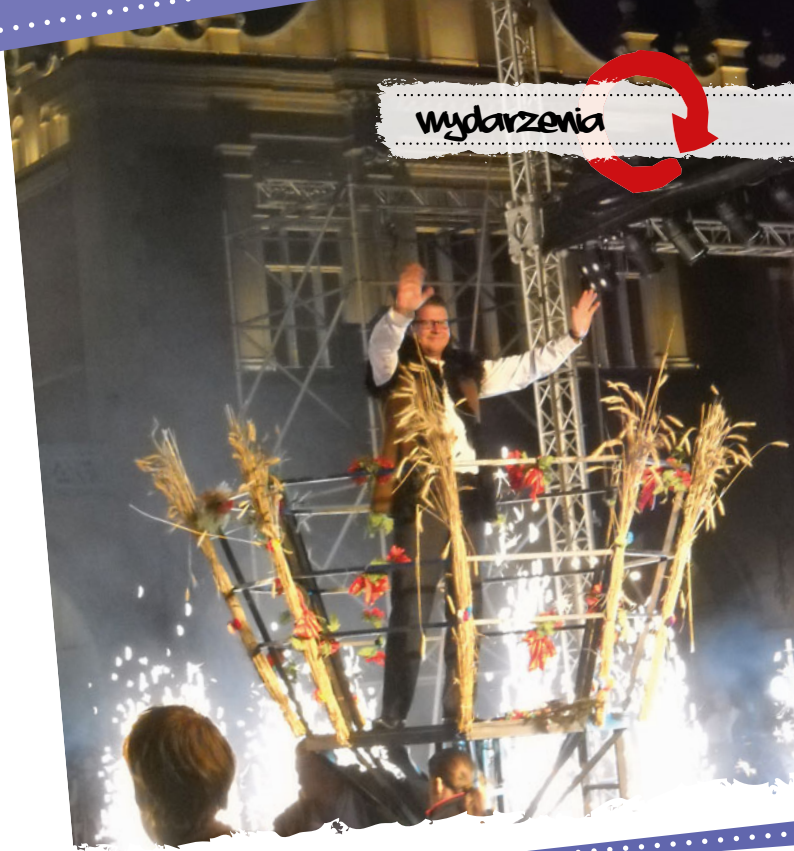
Zabawy nic nie przerwie im,

nie wyrwie ich z amoku:

upiorny nonsens polskich dni

nie kończy się o zmroku...

W ostatniej scenie postacie ze spektaklu wołają, że nikt już poetów nie chce. Widzowie ryczą ze śmiechu słysząc, że lud chce Ibisza, Dody, Wojewódzkiego! Nie Gałczyńskiego, nie Wyspiańskiego... Od telewizji naród skretyniał. I kocha, owszem, „Taniec z gwiazdami”, ale nie z poetami. Radzą więc im odejść do nieba, na niebiańskie łono. I tak też robią, odgrażając się, że lud za nimi jeszcze zatęskni.



Zakochanej w telewizji społeczności ze sceny odgryza się Muza:

– ... wołam: Czyż nikt nie pamięta
że poeta jest druh nasz szczerzy?!

Kochajcie poetów, dziewczęta,
kochajcie, do jasnej cholery!

Spektakl kończy się około godziny 20:30. Aktorów żegnają gromkie brawa. Bez wątpienia na nie zasłużyli. Możemy iść do domu, ale zanim zapadnie północ, na Rynku czeka nas jeszcze koncert Artura Andrusa, poety i człowieka z showbiznesu.

🕒 Tekst i zdjęcia: Antoni Otałęga

„Wesele” to dramat napisany na podstawie autentycznych wydarzeń z wesela Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną. Znaczna część tego utworu powstała w głowie Wyspiańskiego, gdy przypatrywał się roztańczonym parom ubranym w barwne, krakowskie stroje (zabawa weselna odbywała się w podkrakowskim dworcu „Rydłówka”). „Zielona Gęś” to natomiast to cykl humorystycznych utworów, w których autor dowcipnie wykpił wady Polaków.

CO W ŚMIGLE

6

Droga śmiecia



7

Dwa oblicza miasta



8

Kraków na dwóch kółkach

9

Komunikacyjne eko-życie



10

Domowe zoologi

11

**Ratujmy wieloryby, zrzucajmy futra,
czyli jak nie zostałam eko-bojowniczką**

12

Eko-sałata, eko-groszek



13

**Czy za 5 złotych jestem
w stanie kupić 5 swetrów?**



14-16

**Gdy widzę kontrasty,
wewnątrznie się napalam**

17

Powrót do przeszłości



18-19

Liga Samorządów Uczniowskich

Projekt „Młody Kraków – Młode Media”, a wraz z nim magazyn „Śmigło” otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:

Urząd Miasta Krakowa, Program „Młody Kraków”
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:

Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogińskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:

tel. 12 616-78-10, e-mail: redakcja@mlodziez.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Antoni Otałęga (sekretarz redakcji), Wiktoria Tarnowska, Agnieszka Karolczyk, Magdalena Więsek, Magdalena Chyłka, Julia Pełka, Marysia Grajewska, Angela Mazurczak, Krzysztof Materny, Anna Pawlik, Patrycja Gubała, Oskar Krawczyk.

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:

Pracownia Register, ul. Halczyna 7, 30-086 Kraków,
tel. 12 378-48-33, e-mail: biuro@pracowniaregister.pl
www.pracowniaregister.pl (Agata Gruszczyńska, Katarzyna Zalewska, Marta Zabłocka)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

RAZEM
ODPOWIEDZIALNI
UCZE WIEKOWY
JA UMIEJMY
MAŁY ROZWIAZYMY
WIELKI PROBLEM
NIE ZŁOŻYMY

**Młody
Kraków**

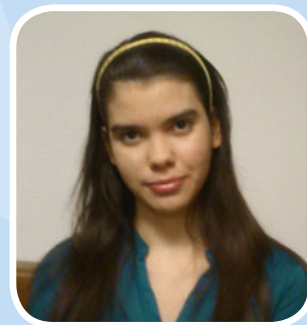


Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocności Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Realizacja programu opiera się na wielopłaszczyznowej współpracy różnych podmiotów (samorząd, organizacje pozarządowe, instytucje edukacyjne, Kościół, środowiska naukowe oraz organy porządku publicznego).

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.



Jak być eko-logicznym i nie zwariować...

Czy aby być ekologicznym, trzeba zapisać się do Greenpeace, ratować wieloryby lub protestować przywiązawszy się do drzewa? Nie, nie trzeba! Dbać o naszą planetę możemy na sto innych sposobów, na co dzień. Zamiast jeździć samochodem, może lepiej przetrząsnąć się od czasu do czasu na rower lub skorzystać z komunikacji miejskiej? Będzie o wiele taniej (patrz ceny benzyny), zdrowiej, a przy okazji ekologicznie. Możemy kupować eko-produkty, choć nie zawsze będziemy mieć pewność, że są w pełni ekologiczne. Dbanie o środowisko zaczniemy od najprostszych czynności, na przykład wyrzucamy butelki plastikowe, szklane lub opakowania kartonowe do osobnych, specjalnie do tego przeznaczonych pojemników, które znajdują się w wielu miejscach miasta. Warto też oszczędzać energię elektryczną, zwracając uwagę na to, aby wyłączać światło, telewizor i inne urządzenia, kiedy z nich nie korzystamy. Oszczędzamy też wodę, zużywając jej tylko tyle, ile nam naprawdę potrzeba.

Bycie „eko” staje się coraz bardziej modne. Nie jest to już tylko nieszkodliwe dziwactwo, ale sposób na życie dla wielu ludzi. My przyglądamy się ekologicznemu sposobowi życia z życzliwością, ale i z przymrużeniem oka.

🕒 Marysia Grajewska

Magazyn „Śmigło” oraz portal „Młody Kraków” poszukują dziennikarskich talentów!

Z wielką przyjemnością nawiążemy współpracę z redakcjami gazetek szkolnych oraz z uczniami krakowskich gimnazjów, którzy nie boją się wyzwań związanych z tworzeniem tekstów.

Oferujemy szkolenie z zakresu tworzenia form dziennikarskich oraz udział w przygodzie, jaką jest współtworzenie mediów młodzieżowych.

Spotkania zespołu „Śmigła” odbywają się we wtorki o godz. 16.30 w siedzibie redakcji w ośrodku Siemacha, ul. Mogilska 58.

Wszelkie informacje o zasadach współpracy z magazynem oraz portalem uzyskacie u redaktora naczelnego, tel. 12 616-78-10 w godz. 9.00–15.00.

Droga śmiecia

KAŻDY
Z MIESZKAŃCÓW
KRAKOWA
WYTWARZA ROCZNIE
OK. 260 KG ŚMIECI.
CO SIĘ Z NIMI DZIEJE?
PRZEPROWADZILIŚMY
MAŁE ŚLEDZTWO.

„Wynieś śmieci” – to zdanie, a właściwie rozkaz, słyszymy bardzo często od naszych rodziców. Po chwili marudzenia wreszcie bierzemy śmierdzące worki i udajemy się do pobliskiego śmietnika. Puste butelki po frugo lecą do białego, te po piwie taty do zielonego, a w żółtym lądują plastikowe opakowania po serkach i mleku. Wystarczy parę minut i jeden śmierdzący problem mniej z głowy. Ale co dalej dzieje się z naszymi śmieciami?

Śmieciara – zgnieciara

Za przekazanie naszych śmieci w odpowiednie miejsce odpowiada firma transportowa. Raz w tygodniu pod śmietnik podjeżdża wielka, zwykle pomarańczowa śmieciara. W wielkim huku śmieci z kontenerów przesypywane są do jej wnętrza, gdzie zostają zgniecione. Wszystko, by zaoszczędzić miejsce i paliwo, a co za tym idzie – pieniądze.

Czy jest więc sens segregowania odpadów, skoro potem i tak trafiają do jednej śmieciarki? Jest! Śmieciarka jest jedna, ale ma cztery osobne komory, każdą na inny rodzaj odpadów.

Na wysypisko

Co dalej dzieje się z naszymi śmieciami? Jadą na składowisko odpadów komunalnych, czyli prościej mówiąc – na wysypisko. W przypadku Krakowa i Wieliczki jest to Barycz. Wbrew pozorom nie jest to zwykła, zasypana śmieciami dziura w ziemi, jakich w Polsce pełno. Barycz to jedno z najnowocześniejszych składowisk śmieci w Polsce. Jest przede wszystkim bezpieczne – znajduje się tam składowisko, sortownia i kompostownia.

Po dotarciu na Barycz śmieci lądują na składowisku bądź w sortowni. Proces selekcjonowania śmieci składa się z kilku etapów: najpierw odpady sortowane są w kabinie wstępnej i przesiewane w specjalnym sicie. Następnie odbywa się selekcja szczegółowa: ze śmieci zostają oddzielone wszystkie

elementy metalowe. Pod koniec odpady prasowane są w wielkie bele i transportowane dalej. Sortownie odzyskują makulaturę, szkło oraz metal, które następnie przekazywane są do dalszego wykorzystania.

Nowe życie śmiecia

Odzyskane surowce trafiają do recyklerów – specjalnych firm zajmujących się przetwórstwem odpadów. Tam śmieci zyskują nowe życie. Tak więc plastikowa butelka może stać się wkładem do tapicerek, ciepłym polarem lub po prostu kolejną butelką. Z makulatury powstaje nowy papier, ale także serwetki, chusteczki czy materiały termoizolacyjne. Powtórnie wykorzystując jedną tonę papieru, oszczędzamy prawie 1500 litrów ropy i ponad 26 tys. litrów wody. Szkło i aluminium można wykorzystywać niemal w nieskończoność. Dane mówią, że dzięki odzyskowi i recyklingowi aluminium zanieczyszczenie powietrza zmniejsza się o 95%, wód o 97%, a zużycie energii zostaje zredukowane o 95%. Niestety w Polsce wciąż segreguje się zbyt mało śmieci, odsetek ten wynosi od 2 do 5%. W Szwecji czy Niemczech jest to ponad 90%.

Pojemnik czeka na butelkę

Każdy z mieszkańców Krakowa wytwarza rocznie ok. 260 kg śmieci. Już za 4 lata w Baryczy nie będzie miejsca na składowanie odpadów, a Kraków wciąż nie posiada spalarni śmieci. Liczba nielegalnych i dzikich wysypisk wciąż rośnie, a każde z nich emituje ogromne ilości szkodliwego gazu wysypiskowego. Niestety, pieniędzy na ich usuwanie wciąż brakuje, a świadomość ekologiczna społeczeństwa jest bardzo niska. Co można zrobić? Najlepiej zacząć od siebie i podjąć drobny wysiłek. Zamiast do zwykłego kontenera wrzucić butelkę do odpowiedniego pojemnika. Inaczej za parę lat wszyscy utoniemy w śmieciami.

🌱 Magdalena Chyłka

KRAKÓW. WIADOMO – FANTASTYCZNY I PIĘKNY! A JEDNAK POTRAFI ZASKOCZYĆ BRZUDOTĄ I BRUDEM. WYBIERZMY SIĘ NA WYCIECZKĘ PO KRAKOWIE, BY ZOBACZYĆ JEGO DWA OBLICZA.

Kraków to najczęściej odwiedzane przez zagranicznych turystów polskie miasto, które pod względem architektonicznym nie ustępuje wielkim metropoliom, takim jak Paryż czy Londyn. Zamek Królewski na Wawelu, Kopiec Kościuszki czy kościół Mariacki i Sukiennice uwodzą swoją urodą.

Parki miejskie są namiastką lasu, a dla zmęczonych trudami zwiedzania miasta miejscem, gdzie można na chwilę odpocząć w cieniu zabytków przyrody. Planty, Błonia, Park Lotników Polskich, Park Jordana, Lasek Wolski to te najbardziej znane.

Długa lista dobrych wrażeń

Lista miejsc, które czynią Kraków atrakcyjnym, jest bardzo długa. Wymieńmy tylko kilka: Krakowski Szlak Techniki – pierwsza tego typu trasa w Polsce, obejmuje 16 obiektów w ścisłym centrum miasta i jego bliskim sąsiedztwie. Założone w 1879 roku Muzeum Narodowe, które jest najstarszą tego rodzaju placówką w Polsce. Collegium Maius to jeden z najstarszych uniwersytetów w Europie Środkowej, drugi w kolejności po Uniwersytecie Karola w Pradze. Można jeszcze długo: o gotyckich i barokowych kościołach, zabytkowych kamienicach i pałacach znajdujących się w obrębie Starego Miasta albo o Kazimierzu – najmodniejszej i najchętniej odwiedzanej przez turystów dzielnicy Krakowa.

Przez wiele lat Kazimierz kojarzył się z rudarami czy opuszczonymi domami. Jednak kilkanaście lat temu zaczął powracać do życia. Ożywienie Kazimierza było w znacznie mierze skutkiem Festiwalu Kultury Żydowskiej, filmu Stevena Spielberga „Lista Schindlera”, a także swego rodzaju mody na sztukę i kulturę żydowską.

Ale to nie jest cała prawda o naszym mieście.

Jeden z najbrudniejszych

W opinii wielu osób, które tu przyjeżdżają, Kraków uchodzi za dość brudne miasto. Szpecą je zapuszczone, obskurne i odrapane kamienice, które po remoncie stałyby się uroczymi zabytkami. Uwagę przykuwa łuszcząca się farba, odpadający tynk czy wszechobecne graffiti na ścianach oraz zniszczone okna, które patrzą na nas nieprzyjawnym wzrokiem. Niesprzątane w porę pety, papierki, butelki zalegają na przystankach i trawnikach. Przepełnione kosze i brudne ulice – to widok, do którego krakowianie niestety przywykli.

Wątpliwą atrakcją miasta są także ptaki. Kraków jest jednym z najbardziej „zagałębionych” miast w Europie. Gołębie brudzą parapety i dachy. Zwłaszcza w pobliżu Rynku, gdzie jest ich najwięcej, niezbyt przyjemnie to wygląda.

Zanieczyszczony jak Kraków?

Niestety, oddychamy bardzo zanieczyszczonym powietrzem. Kraków to jeden z trzech tzw. brudnych punktów na mapie Unii Europejskiej – alarmuje międzynarodowy zespół badaczy. Wyniki badań, które zostały opublikowane w „Environmental Science & Technology”, piśmie Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego, ukazują polską „perłę w koronie” niezbyt pochwlebnie. Mówiąc wprost – Kraków jest obok krajów Beneluxu i północnych Włoch najbardziej zanieczyszczonym miejscem w Unii Europejskiej.

A Wisła? Badania jej wody wykazały obecność groźnych dla zdrowia, a nawet życia bakterii coli i wielorakich rodzajów nawozów sztucznych, przez co woda zamieniła się w toksyczny ściek. Wcześniej można było w niej łowić ryby, a teraz z wyprawy wędkarskiej możemy wrócić co najwyżej z wyłowionym kaloszem.

Reklamy i reklamy...

Każdy z nas zapewne choć raz zwrócił uwagę na reklamy przyklejone do budynków wzdłuż ulic. Każda z nich jest inna, każda w inną stronę: duże, małe, w ciapki, w paski, w kropki i wszystko, co nam może przyjść do głowy. Jaskrawe barwy atakują oczy każdego przechodnia, kontrastując nieprzyjemnie z szarością kamienic.

Najgorsze są jednak ogromne billboardy, które zasłaniają piękne budynki i wyrastają nagle spośród drzew, zwłaszcza na przedmieściach Krakowa, szpecąc krajobraz. Marzę czasem o wynajęciu ogromnej śmieciarki i – w akcie społecznego protestu – zbieraniu do niej kolejnych tablic.

Rzucający się w oczy niedokończony wieżowiec przy rondzie Mogiłskim, potocznie nazywany „szkieletorem”, może jeszcze długo straszyć swym wyglądem. Inwestorzy nie mogą na razie zająć się dokończeniem wieżowca, ponieważ ekolodzy konsekwentnie zaskarzają decyzję o warunkach zabudowy, jaką miasto wydało dla przedsięwzięcia.

Ratuj miasto przed śmieciami

Kraków to jedno z najurokliwszych miast w Europie. Ale jak wiele metropolii ma swoje uciążliwości. Niektóre z jego wad są trudne do przezwyciężenia. Jak rozwiązać np. problem gołębi? Można założyć siatki i chyba nic więcej. Na pewne sprawy nie mamy wpływu, ale możemy nie zaśmiecać naszego miasta. Gdzie wyrzucimy śmieci? Do kosza czy na chodnik? To przecież zależy od nas.

○ Mateusz Ciochoń

KRAKÓW NA DWÓCH KÓŁKACH

**ROWER JEST EKO.
EKO I NA TOPIE – WIE TO
KAŻDE DZIECKO. NIE PRODUKUJE
SPALIN, WZMACNIA SIĘ MIĘŚNI.
W KOPENHADZE
LUB AMSTERDAMIE JEST NAWET
ZWYCZAJNYM ŚRODKIEM
LOKOMOCJI. A U NAS?**

Zachęcony przez media na jeden dzień rezygnuję z usług MPK, wsiadam na rower. Jadę z Białego Prądnika – gdzie mieszkam, na Kazimierz – tam znajduje się moja szkoła.

Przed podróżą z ciekawości sprawdzam, ile kosztuje nowy rower. W jednym z najbardziej popularnych sklepów najtańszy kupimy za 699 zł. Jeśli chcemy zafundować sobie sprzęt z tzw. górnej półki, musimy liczyć się z wydatkiem od tysiąca do nawet 30 tysięcy zł. Niestety, na tym nie koniec uszczuplania portfela. Do rachunku należy dopisać m.in. zabezpieczenia przeciwkradzieżowe warte od 30 do 150 zł czy zestaw lampek, które kosztują od 60 do 300 zł.

Do szkółki, bez ryzyka

Ale dość teoretyzowania. Łapię rower pod pachę. Już początek podróży nie wróży nic dobrego. Pierwszą przeszkodą jest ciasna winda. Stawiam rower w pozycji pionowej, nie jest wygodnie, ale jedziemy na parter.

Pierwsze kilka minut to spokojna jazda osiedlowymi drogami i dzikimi ścieżkami. Na sąsiedniej Krowodrzy Górcie trafiam na ścieżkę rowerową. Przez chwilę myślę, że dojadę nią bezpośrednio do samej szkoły. Ale to tylko złudzenie. Po około dwustu metrach ścieżka się kończy. Stoję więc przed wyborem: jechać chodnikiem, narażając siebie i pieszych na niebezpieczeństwo, lub zasuwać jezdnią, na której w każdej chwili mogę być potrącony przez samochód. Wybieram pierwszą opcję, ulicą wrócę ze szkoły do domu.

Jadę chodnikiem przez Nowy Kleparz, Planty i Krakowską. Bezpiecznie docieram do celu. W dużym stopniu zawdzięczam to pieszym, którzy ułatwiają mi bezpieczny przejazd chodnikiem. Przed szkołą pojawia się kolejny problem. W budynku brak miejsca dla rowerów. W tej sytuacji, tak jak inni uczniowie mojego liceum, przypinam rower do barierki.

Ze szkółki, z duszą na ramieniu

Po lekcjach odpinam rower i wskakuję na siodełko. Tak jak zdecydowałem rano, drogę powrotną zamierzam pokonać jezdnią. Nie jest miło. Niemal cały czas muszę bardzo się pilnować, by nie zostać potrącony przez samochody. Nie obywa się także bez złośliwych zachowań kierowców. W okolicach Galerii Krakowskiej zostaję zbluzgany przez jednego z nich tylko za to, że jadę jezdnią.

Z brakiem zrozumienia spotykam się także w sklepach. W jednej z księgarni jej sprzedawcy nakazują mi wyprowadzić rower ze sklepu, mimo że jej właściciel nie zagwarantował mi bezpiecznego miejsca do parkowania.

W Amsterdamie podróżujący na rowerze nikogo nie dziwi. Stolica Holandii ma bardzo dobrze rozwiniętą sieć ścieżek rowerowych w bardzo dobrym stanie. Z łatwością można także wypożyczyć rower za kilkanaście euro i wygodnie zaparkować go przed sklepami.

Marzenie o Amsterdamie

Mimo że rowerowe podróże po Krakowie nie należą do wygodnych, polecam je wszystkim. W szczególności przekonuje mnie, iż jazda na rowerze zajęła mi mniej czasu niż codzienna droga do szkoły, na którą składa się piesza wędrówka na pętlę tramwajową, podróż tramwajem i dojście do szkoły. Nie bez znaczenia jest i to, że po przejechaniu pewnego dystansu czułem się znacznie lepiej niż po podróży środkiem komunikacji miejskiej.

Niestety, jazda na rowerze ma również swoje ciemne strony. Największym utrudnieniem jest brak ścieżek. Ich powstanie pozwoliłoby zmniejszyć liczbę wypadków z udziałem rowerzystów. Nie mniej ważny jest brak parkingów dla rowerów. Dzięki nim rowerzyści mogliby w bezpiecznym miejscu zostawić swoje pojazdy.

 Krzysztof Materny

Komunikacyjne eko-życie

temat numeru

Z KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ KORZYSTAMY NIEZALEŻNIE
OD WIEKU I DZIELNICY ZAMIESZKANIA, A PASAŻEROWIE
DOBRZE ZNAJĄ JEJ WADY I ZALETY.
O KOMUNIKACJI JAKO SPRZYMIERZEŃCU EKOLOGICZNEGO
TRYBU ŻYCIA – PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO.

Zbliźmy się do siebie!

Psychologowie alarmują, że oddalamy się od siebie. Takie czasy! By przeciwdziałać temu zjawisku, stworzyliśmy komunikację miejską. Tłok w zapchanych autobusach i tramwajach sprawia, że zbliżamy się do innych. Podobno jeden uścisk przedłuża życie! Wychodzi na to, że będziemy nieśmiertelni.

Zdrowie ponad wszystko

Zdrowy styl życia to podstawa. Motorniczy dbają o nas i naszą kondycję; ruszają wcześniej i pozwalają nam oddać się ukochanej przez nas czynności, jaką jest poranny sprint do pojazdu. Ponadto tramwaje w lecie zapewniają nam darmową, całodzienną saunę, a w zimie leczniczą krioterapię!

Dzień bez samochodu

Podczas świąt takich jak „Dzień bez samochodu” tramwaj jest jednym z najwygodniejszych środków transportu. Często udostępniany jest także bezpłatnie uczestnikom okolicznych imprez kulturalnych takich jak np. Noc Muzeów. To niewątpliwie sprzyja ruchowi, motywuje do wyjścia z domu.

Tramwaj jest EKO

Poruszanie się komunikacją miejską ma także bardzo dobry wpływ na otaczające nas środowisko. Podróż tramwajem pozwala nam oszczędzić nie tylko czas i pieniądze, ale także zmniejszyć zanieczyszczenie powietrza.

Blżej natury!

Komunikacja miejska pozwala nam także zbliżyć się do natury. Czasami nawet trafia się okazja do obejrzenia dzikich gatunków ptaków – kanarów. Jestem pewna, że każdy spotkał ten gatunek chociaż raz.

 Ania Pawlik



SŁODKI PYSZCZEK, MOKRY NOSEK, MIĘKKIE FUTERKO.
LUBIĄ SIĘ PRZYTULAĆ, BAWIĆ I LEŻEĆ NA MEBLACH.
STARAMY SIĘ DOGODZIĆ KAŻDEJ ICH ZACHCIANCIE.
DLACZEGO TAK WIELU LUDZI DECYDUJE SIĘ
OPIEKOWAĆ JAKIMŚ ZWIERZĘCIEM?



Od chomika do szczura

Są małe, słodkie i nie potrzebują wiele uwagi. Zajmują również mało miejsca i świetnie nadają się do mieszkań. Najpopularniejszy z nich jest chomik, który zazwyczaj jest pierwszym zwierzątkiem w życiu dziecka, głównie dlatego, że nie wymaga szczególnej opieki. Przesypia większość dnia, by przez całą noc biegać w skrzypiącym kołowrotku, kradnąc sen właścicieli.

Przeciwieństwem tego małego, ospałego zwierzątka jest świnka morska – „mini piesek”. Często domaga się okazywania jej miłości i zainteresowania. Potrafi rozpoznać kroki swojego właściciela, witając go głośnym piszczeniem. W ten sposób domaga się również jedzenia, a głodna jest prawie zawsze (wiem to z doświadczenia). Nic tak mi nie poprawia humoru jak zabawa z moimi świnkami.

Najmądrzejsze spośród wszystkich gryzoni są szczury. Mogą wywoływać obrzydzenie, ale to niezwykle inteligentne stworzenia, które potrafią okazać miłość swojemu właścicielowi. – Są tak mądre jak psy, czasami nawet zachowują się jak one – mówi właścicielka szczura, Kasia. Ich spryt może być przyczyną wielu zabawnych sytuacji. Bo czy spodziewalibyście się, że potrafią kraść kanapki?

Przyjaciel z charakterkiem

Koty mają rzesze fanów, a nawet fanatyków na całym świecie. Są cenione za inteligencję, spryt i piękno. Wymagają więcej opieki niż gryzonie, trzeba np. częściej odwiedzać z nimi weterynarza. Nie potrzebują dużo miejsca i nie są drogie w utrzymaniu. Przywiązują się bardzo do właściciela i uwielbiają pieszczoty, ale tylko wtedy, gdy one mają na nie ochotę. – Mój kot jest towarzyski. Kładzie się ze mną na kołderce, kiedy jestem chora. Gdy długo mnie przy nim nie ma, przybie-

ga do mojego pokoju i mruczy – opowiada Asia. Jednak koty miewają swoje humorki, co może się skończyć skaleczeniami lub nieprzespaną nocą.

Najbliższy druh

Bez wątpienia najlepszym przyjacielem człowieka jest pies. Nic tak nie poprawia humoru po złym dniu w szkole jak widok czarnego, wilgotnego nosa i merdającego ogona na nasz widok. Ten czworonóg najlepiej rozumie swojego właściciela i zawsze przy nim jest, szczególnie wtedy, gdy chce iść na spacer. – Moją Sabę cenię za bezgraniczne zaufanie, natomiast Azę za to, jak słodko się złości, za zabawę z nią i za jej radość – opowiada Kuba, właściciel dwóch psów. Przechadzka z pupilem może być również dobrym sposobem na tzw. podryw, bo nic tak nie podbija serca dziewczyny jak słodki piesek. Niestety i te pupile mają swoje wady. Niektóre lubią szczekać w środku nocy, inne są agresywne albo lubią gryźć buty. Również nie wszystkie rasy nadają się do trzymania w mieszkaniu, dlatego warto przemyśleć swoją decyzję, zanim przegarnie się psa.

Gruboskórny pupil

To zwierzęta nietuzinkowe. – Cenię je za oryginalność i wyjątkową urodę – mówi Nadia, początkująca miłośniczka gadów. Niestety nie są to pupile skłonne do pokochania nas, bez względu na czas, jaki im poświęcimy. Nie wszystkie lubią być brane na ręce, czy w ogóle dotykane przez człowieka. Najłatwiejsza w hodowli jest agama brodata. Z wyglądu przypomina obrażoną księżniczkę, a jej ulubionym hobby jest kradzież skarpetek leżących na podłodze. Opieka na gadami nie jest trudna, ale sporo czasu zabiera karmienie. Trzeba również liczyć się z kosztami oświetlenia i ogrzewania. Dzięki takiemu zwierzątkowi rachunek za prąd wzrośnie o dobrych kilka złotych.

Przygoda po namyśle

W ofercie sklepów zoologicznych każdy znajdzie coś dla siebie. Zwierzęta uczą odpowiedzialności oraz dają poczucie bliskości, jakiej często nam brakuje. Zwierzę w domu może być początkiem nowej przygody w naszym życiu, ale najpierw trzeba się upewnić, czy dla nowego mieszkańca domu będziemy mieli czas i odpowiednie warunki.

Ratujmy wieloryby, zrzucajmy futra, czyli jak nie zostałam eko-bojowniczką

Główna ulica miasta. Tłum ludzi. Pospiesznie stukam obcasami po kostkach. Zaczepia mnie jakiś chłopak.

Wygląda na studenta. Początkowo nie wzbudza we mnie żadnych emocji. Pyta o mój stosunek do ekologii. Co robię? Gdzie się uczę? Rozmowa się toczy, aż tu nagle dostaję pytanie, czy wiem co to Greenpeace?

W chwili, gdy potwierdzam, natychmiast niemal pyta, czy nie chcę zostać wolontariuszką. Jakoś specjalnie nie mam na to czasu ani chęci i staram się mu to wytłumaczyć. Ale on naciska z innej strony. A może chciałabyś wesprzeć Greenpeace jakimś datkiem? Jako że nie mam pieniędzy, staram się zakończyć rozmowę... Nie udaje mi się.

– Wiesz, czym się zajmujemy? Chcemy ratować wieloryby, bo kłusownicy zabijają ich za dużo i prawie wyginęły – próbuje nawiązać rozmowę „kolega”.

– To dość smutne – odpowiadam zdawkowo, by jak najszybciej zakończyć rozmowę.

– Ale to nie koniec. Produkty GMO mogą powodować raka. Chcemy uświadamiać ludzi, że nie powinno się takich kupować. Ale i tak najgorsze jest niszczenie środowiska. Wylewanie ropy do oceanów zatruwa wodę.

– No, niefajnie.

– Widzisz, tyle się dzieje, a my chcemy to zmienić! A nosisz futra?

– Że co proszę? – trochę szokuje mnie to pytanie.

– Nosisz futra?

– Nie, jakoś mi to nie pasuje.

– Wspaniale! Bo my też jesteśmy przeciwko futrom i niehumanitarnemu zabijaniu zwierząt wykorzystywanych przy produkcji futer. Wiesz, jak to się odbywa? Odzierają je ze skóry...

Reszty na razie nie słucham. Przypomina mi się akcja innej organizacji proekologicznej, PETA, która poprzez zdjęcia nagiej Kim Kardashian chciała promować rezygnowanie z prawdziwych futer (trochę im nie wyszło, bo Kim w futrze się pojawiła). Albo jak oblali czerwoną farbą Annę Wintour – redaktor naczelną amerykańskiej edycji „Vogue” za to, że publicznie przyznała się do noszenia futer. A najlepszą akcją było to, gdy zamknęli półnągą kobietę w ciąży w klatce w centrum Nowego Jorku, by protestowała przeciwko trzymaniu zwierząt w klatkach!



Z zamyślenia wyrывa mnie pytanie:

– Czy nie sądzisz, że to straszne?

– Tak, oczywiście.

– Nie chciałabyś, żeby to się zmieniło? Nie chciałabyś działać?

– Jak już tłumaczyłam, nie mam za wiele czasu – odpowiadanie na pytania coraz bardziej mnie męczy.

– Ale może, gdybyś znalazła godzinę – dwie w tygodniu, to dam ci na wszelki wypadek numer koordynatorki wolontariuszy? – namawia greenpeaceowiec.

– Serio, nie dam rady.

– Ale może jednak. Tu masz numer (wręcza mi karteczkę).

– Dzięki, ale możesz to dać komuś innemu – staram się oddać mu wizytówkę.

– Weź, weź. Może kiedyś ci się przyda. A jakbyś chciała nas wspomóc, to pod spodem masz też numer konta. A wszystkie informacje znajdziesz na naszej stronie. Wpadnij, poczytaj. Może dzięki temu do nas dołączysz.

– Dzięki.

– Na stronie też są działania, które możesz podjąć w swoim środowisku i rozreklamować ludziom. Im więcej ludzi wie, tym szybciej wywalczymy ekologiczny świat.

– Ok, popatrzę – obiecuję i zaczynam przemieszczać się w stronę, w którą wcześniej szłam.

– Super, super! Trzymaj się!

Kilka dni później spotyka mnie to samo. Od tej pory raczej unikam ludzi w zielonych kamizelkach. Co za dużo, to niezdrowo. Nie dla mnie.

○ Agnieszka Karolczyk

Eko-sałata, eko-groszek

czyli jak być „eko” i nie zwariować



Niesiesz eko-siatkę. Nie wiedziałeś? Przecież przy kasie zapłaciłeś 12 gr więcej, w dodatku po drodze siatka przedarła się i wyleciały z niej wszystkie twoje zakupy. Kupiłeś eko-owoce, które teraz turlają się po zwykłym, osiedlowym chodniku. Burza w mózgu, chwila zastanowienia, upychasz zakupy po kieszeniach twojej dużej, czarnej bluzy, którą tak lubisz. Szczęście, że akurat ją ubrałeś! Wchodzisz do domu, uważnie oglądasz produkty. Chwila skupienia, dochodzisz do wstrząsającego wniosku. Z zewnątrz to zwykłe owoce, wyglądające jak te ze sklepu...

Eko-siatka

Grzesiek wchodzi do domu. Zmęczony i zły, długo szukał sklepu z produktami „eko”. Jest przerażony. Portfel jest, ale jego zawartość znacznie się zmniejszyła. Przecież specjalnie trzymał go na dnie plecaka, nic nie mogło wypaść. No tak, przegląda teraz paragon i łapie się za głowę – na kilka pomidorów, dwa ogórki, trochę szpinaku i sos wydał 45 zł.

Skoro chłopak zmęczony, to i głodny. Jakoś przełknie fakt, że nie kupił żadnego eko-mięsa. Po wstępnych obliczeniach

stwierdza, że gdyby to zrobił, zostałby bez grosza. Jak już się poświęcić, to w całości. Po wymieszaniu i pokrojeniu wszystkiego, co miał, na talerzu pojawia się kolorowa sałatka. „Mama robi lepszą” – myśli. Wymowniejsze jest jednak to, że odstawia eksperymentalne danie po kilku kęsach...

Drzewo czeka

Zaszyty na tarasie, chce zaczerpnąć trochę słońca. Obok jego eko-telefon łąduje baterie. Wiadomo, mniejsze zużycie prądu i te sprawy. W jego ręku widzę gazetę, o ironio, nie „eko”! Czyta w niej wywiad z jednym z celebrytów, dlaczego warto być ekologicznym. Nie jest zadowolony, raczej zły. Ani dobrej sałatki, ani pieniędzy. Gazeta idzie w kąt, bo bateria w telefonie jest już naładowana, pora się odprężyć... Ukojony rytmem ulubionej muzyki wstaje. „Idę sadzić drzewa, potem będzie ich więcej”. Już nie patrzy, czy jego kalosze wykonane są z „eko” materiału. Wie, że w taki sposób może zrobić coś dobrego dla siebie i innych.

● Patrycja Gubała

CZY ZA 5 ZŁOTYCH JESTEM W STANIE KUPIĆ 5 SWETRÓW?

Nie ma co się łudzić. Będzie coraz zimniej. Nie ominą nas grube płaszcze i kurtki ani zrządzenie mamy przed wyjściem z domu: „Założ czapkę!” Kasy w portfelu niewiele. Zostało ostatnie 5 złotych. Czy jesteśmy w stanie wzbogacić naszą szafę o 5 swetrów za tę sumę? Owszem, ale trzeba być cierpliwym!

Przypadłość – lumpeksolizm; cel – 5 swetrów za 5 zł; wiara, że to możliwe – u moich znajomych raczej nie występuje. Kupić za tę kwotę wyblakły, sprany t-shirt z niewyraźnymi już napisami i kilkoma niewielkimi dziurami, to nie wyczyn. Sprawa jest prosta. Ów ciuszek służył będzie jako ściereczka do konserwacji powierzchni płaskich, a prościej – szmata do podłogi. Ze swetrami pojawia się problem, bo są cięższe, a waga w czasie wyceny wariuje. Przecież nie kupimy takiego, co to sięgał nam będzie po żebra, a ocieplał tyle, co niesprawny kaloryfer.

Z second-handów najwięcej mam swetrów. O dziwo zawsze, kiedy szperam w koszach przepełnionych ubraniami, to właśnie one, ciepłe i niezawodne rwą mi się do rąk. Lubię te z piaskami, te z wełny i te o dziesięć rozmiarów za duże. Nawet jeśli nie jestem przekonana, idę mierzyć. Mam to szczęście, że

ciucholand, do którego chodzę, najczęściej przepełniony jest okazami. Co dwa tygodnie w piątek znajduję kilka cudeniek. Każde z kosza. Kosztują 1 zł za sztukę.

Cierpliwość popłaca. Często czekam na ten magiczny piątek z nadzieją, że niesprzedane rzeczy z wieszaków trafią do pojemników. Ach, pamiętam, kiedyś polowałam na sweter chyba z pół roku! Jego początkowa cena – 36 zł była niedopuszczalna, ale spadła do 18 złotych, a potem sweter spadł... do kosza z towarem za złotówkę!

Osobiście nic nie mam do ludzi. Ludzie to fajne stworzenia. Jednak ten specyficzny gatunek lustruje mnie z każdej strony, kiedy wychodzę z ciucholandu z nowym swetrem, w czasie gdy na polu 30 stopni Celsjusza. Mam ochotę zapytać, czy to takie dziwne? Ale szybciej odpowiadam sobie sama – tak, to dziwne.

Moje ulubione sweterki, swetereńki za złotówkę to z pewnością żółty, ażurowy. Świetny na wczesną wiosnę pod kurtkę, jak i teraz. Drugi to gruby, śmieszny, wręcz zabytkowy przyjaciel z wyszytym rycerzem. Przylegający do ciała, a komfortowy. Wracając do piasków i spadania do kosza, to brązowy nabytek za złotówkę dopisuję do listy jako kolejny. Ostatnim swetrem jest ogromny, prosty cardigan o rozmiarze 50. Nie, nie jestem taka gruba! Dodaję pasek w talii i uzyskuję pożądany efekt „talii osy”.

Pięć złotych, pięć różnych swetrów podkreślających naszą wyjątkowość i przebojowość. Czego chcieć więcej? Kolejnych 5 złotych.

🌀 Tekst i zdjęcia: Patrycja Gubała

Gdy widzę **kontrasty**, wewnętrznie się napalam

ROZMOWA Z FOTOGRAFEM TOMASZEM WIECHEM



Niedawno wydałeś swoją pierwszą książkę – album „Polska. W poszukiwaniu diamentów”. Jako fotograf zajmujesz się dokumentowaniem polskiej rzeczywistości...

Kilka lat temu zorientowałem się, że tym, co interesuje mnie najbardziej jako fotografa, jest miejsce, gdzie mieszkam, czyli właśnie Polska i skupiłem się na niej. Zrobiłem sobie spis miejsc i wydarzeń, które chciałbym sfotografować. Cały rok 2010 poświęciłem na pracę nad tym tematem. Dopiero później pojawiła się możliwość wydania albumu.

Czyli album jest uwieńczeniem Twojej pracy?

Tak. W pierwszym okresie pracy tym, co interesowało mnie najbardziej, były zdjęcia reportażowe: sytuacyjne, czasem absurdałne, opierające się na kiczu i kontraście, jednak zawsze

najważniejszy był na nich człowiek. Interesowało mnie, co robi, w jakiej sytuacji się znajduje... W międzyczasie okazało się, że równie interesujący jest krajobraz. Nie tylko wydarzenia utrwalane na zdjęciach, ale same miejsca. Ostatecznie wybór zdjęć w albumie jest bardzo krajobrazowy.

Miałem rok na zadecydowanie, które zdjęcia znajdą się w albumie. Było to trudniejsze niż ich robienie. Praca nad tym trwała kilka miesięcy. Pracowaliśmy wspólnie z moją dziewczyną Anią, korzystając jednocześnie z opinii wielu naszych znajomych. Chciałem też, żeby publikacji towarzyszyły teksty. Zwróciłem się więc do mojego kolegi Michała Olszewskiego z „Tygodnika Powszechnego”, który napisał krótkie teksty korespondujące ze zdjęciami. Gdy wspólnie zastanawialiśmy się, o czym jest album, doszliśmy do wniosku, że o marzeniach. Chcemy, żeby było „lepiej” i przekształcamy polską rzeczywistość tak, aby zrealizować nasze wyobrażenie tego „lepiej”,

TOMASZ WIECH

FOTOGRAF-FREELANCER,
DŁUGOLETNI
WSPÓŁPRACOWNIK
„GAZETY WYBORCZEJ”.

LAUREAT NAGRODY
WORLD PRESS PHOTO
2009 (3. MIEJSCE
W KATEGORII
„ŻYCIE CODZIENNE”)
ZA ZDJĘCIA ZROBIONE
W KRAKOWSKIEJ
KORPORACJI.

FASCYNUJE GO
ŻYCIE POLAKÓW
I CODZIENNA, POLSKA
RZECZYWISTOŚĆ.



czyli np. stawiamy na środku ulicy dinozaura, bo wydaje nam się, że tak będzie fajne i atrakcyjnie. Albo malujemy dom na pomarańczowo.

Czyli to są te diamenty, które próbujemy wtopić w rzeczywistość?

Diamenty wzięły się stąd, że Michał zatytułował tak swoje teksty. Poza tym, jeden z nich jest o tym, jak jechaliśmy kiedyś razem samochodem i przeczuliśmy się spostrzeżeniami na temat tego, co mijaliśmy. Ktoś ogroził sobie dom za pomocą wkopanych opon, ktoś pomalował sobie dom na łososiowy kolor... O, a tu tabliczka „KEBAB” przy wiejskiej chacie... I Michał napisał w jednym z tekstów, że „T. szuka nieoszlifowanych diamentów...”.

W swoich pracach pokazujesz Polakom Polskę. Czy rzeczywistość przedstawiona w ten sposób może wzbudzić jakieś emocje?

Chciałbym, żeby wzbudzała. Najbardziej zależy mi na tym, żeby moje zdjęcia wywoływały dyskusję. Nie muszą się podobać. Nie trzeba się z nimi zgadzać. Jeżeli jednak ktoś dzięki nim zada sobie pytanie o to, w jakiej przestrzeni żyjemy, i spróbuje zmierzyć się z tym problemem – dla mnie jest to największa wartość.

Czy uważasz, że życie codzienne Polaków zostało przedstawione na Twoich zdjęciach w sposób atrakcyjny?

Myślę, że jest to materiał o jakimś naszym sposobie myślenia. W Polsce są miejsca, gdzie jest bardzo ładnie – jest nowoczesna architektura, jest piękna natura – a mimo wszystko taki bałaganiarski sposób myślenia o przestrzeni, bez wzięcia odpowiedzialności za to, jak ona wygląda, jest głęboko zakodowany w polskiej mentalności. Przestrzeń przedstawiona na zdjęciach to z jednej strony szarość, z drugiej chaotyczna pstrokatość. Denerwuje mnie to, ale jednocześnie fascynuje. Gdy widzę takie kontrasty, wewnątrz się napalam – jak można wymyślić takie coś? Wystarczy pojechać chociażby do Czech – tam już jest inaczej. Można mówić o jakiejś jakości krajobrazu, standardy estetyczne mówią o zachowaniu pewnego ładu, jest pod tym względem lepiej niż w Polsce.



➔ **Chciałabym zapytać jeszcze o jeden z twoich projektów, który szczególnie mnie zainteresował. Chodzi mi o „Paragwaj”.**

Ten projekt wziął się z pytania, które zadałaś mi wcześniej: czy Polska może być interesująca? Czy może wywierać wrażenie poza Polską? Ktoś mi kiedyś zadał takie pytanie i zacząłem się nad tym zastanawiać. Stwierdziłem, że chyba nie, bo przecież w Chinach albo gdzieś w Ameryce Południowej raczej nie interesują się Polską. Wszystko im jedno, na jakie kolory malujemy domy i czy gdzieś na ulicy stawiamy dinozaury. Próbowałem znaleźć taki kraj, żeby zadać kontrpytanie: a czy ty wiesz, co się dzieje w... i wtedy wpadł mi do głowy Paragwaj. Później zacząłem myśleć o tym, że to taki kraj, o którym nikt nic nie wie. To znaczy uczymy się o nim na lekcjach geografii, zainteresowani sportem wiedzą, że jest związany z piłką nożną, ale jest nieobecny w naszych mediach. Mój pomysł polegał na sprawdzeniu, jaka jest wiedza o Paragwaju. Skupiłem się na grupie moich znajomych – osób stosunkowo młodych, wykształconych, którzy są wychowani w dobie Internetu, podróżują, interesują się światem. Zadałem im pytanie o to, co wiedzą o Paragwaju. Jeśli nie wiedzieli nic, poprosiłem, aby powiedzieli, jak sobie ten kraj wyobrażają. Nagrałem sobie te rozmowy, wyciągnąłem z nich główną myśl, poprosiłem o jej zapisanie i połączyłem z portretami autorów. Poszukałem do tego ilustracji w naszej rzeczywistości. Jeśli ktoś mówił, że w Paragwaju jest ciepło, rosną palmy, sfotografowałem leżącą w krakowskim zoo lwicę, jeżeli wyobrażał sobie Paragwaj jako płaski i wietrzny kraj, to jechałem na Pustynię Błędowską. Projekt ma swoją kontynuację i teraz chciałbym skupić się na pokazaniu współczesnych problemów związanych z glo-

balizacją, Internetem, kryzysem... Co z tego wyjdzie? Zobaczmy...

To wszystko projekty autorskie. Długo jednak pracowałeś dla „Gazety Wyborczej”. Czy praca fotoreportera, który jedynie dokumentuje zdarzenia, które mają być ilustracją do tekstu, może dawać satysfakcję? Czy można pokazać sztukę i artyzm w codziennej fotografii?

Myślę, że może dawać satysfakcję. Jeżeli pracujesz w gazecie, niewątpliwie masz dostęp do wielu wydarzeń, a w związku z tym – okazji do zrobienia ciekawych zdjęć. Teraz czasami robię zdjęcia dla „Tygodnika Powszechnego” i zawsze taki wyjazd jest dla mnie możliwością zobaczenia świata, jakiego na co dzień nie oglądam. Gdybym nie pracował dla gazety, nie zobaczyłbym wielu rzeczy. Gazeta daje możliwości, a to, jakie zdjęcia zrobisz i czy zostaną opublikowane, to już jest drugorzędna kwestia. Jeśli chodzi o pracę w gazecie i satysfakcję fotografa – nie zawsze samo zdjęcie jest najważniejsze. Dzięki fotografii coś może się zmienić, dzięki tekstowi ktoś pomoże komuś. Nie łączyłbym pracy fotoreportera z artystą.

A na koniec może jakieś rady dla czytelników „Śmigła”, którzy planują karierę fotografa?

Robić zdjęcia tego, co interesuje, po prostu.

 Rozmawiała Marta Zabłocka
zdjęcia: Tomasz Wiech

Powrót do przeszłości

NA CO DZIEŃ UCZNIOWIE, URZĘDNICY, PRZEDSIĘBIORCY,
A W WOLNYM CZASIE – RZYMianie, DAMY DWORU,
RYCERZE, POWSTAŃCY.

PO CO ODTWARZAJĄ HISTORIĘ I CO W REKONSTRUKCJACH
JEST WAŻNIEJSZE: ZABAWA CZY HISTORIA?

Być jak Robin Hood

Rekonstrukcja historyczna (albo odtwórstwo historyczne) to współczesne odtwarzanie dawnych kultur różnych narodów. Wśród rekonstruktorów znajdują się np. grupy odtwarzające kulturę starożytnych Celtów, ale nietrudno znaleźć sympatyków współczesności, wcielających się chociażby w armię brytyjską podczas wojny w Afganistanie. Każdy okres historyczny i każde ważniejsze wydarzenie militarne ma swoich wielbicieli: średniowiecze, wojny napoleońskie, wojny secesyjne, powstania, Kościuszkowcy, I i II wojna światowa... – Odtwórstwo historyczne to świetna przygoda – zapewnia Paweł Kopeć, rekonstruujący życie codzienne starożytnych Celtów. – Któż z nas, będąc dzieckiem, nie marzył o tym, żeby być odważnym rycerzem albo piękną księżniczką? Dzięki odtwórstwu ma szansę stać się kimś takim – opowiada. – Przy odtwarzaniu historii jest się poziom wyżej niż podczas czytania bajek i książek fantastycznych, kiedy człowiek tylko wczuwa się w postać wymagowaną. Tu można przeżyć wszystko na własnej skórze: wbić się w zbroję, poczuć się jak Robin Hood startujący w turnieju łuczniczym, tańczyć tańce dworskie – wyjaśnia. Możliwość odegrania ról książkowych ideałów jest tylko jednym z powodów, dla których człowiek staje się rekonstruktorem. Drugą przyczyną są zamiłowania historyczne.

Ekstremalne eksperymenty

Grupy rekonstrukcyjne nie odtwarzają jedynie – jak potocznie się uważa – epizodów wojennych czy dużych potyczek militarnych. Mimo spektakularności nie pozwalają one na wierne wyobrażenie sobie realiów historycznych danej epoki. Dlatego oprócz pasjonatów historii wojennych w grupach rekonstrukcyjnych bardzo ważni są „cywile”, czyli ci członkowie, którzy zajmują się prezentowaniem życia codziennego – wyrabianiem przedmiotów użytkowych, zdobnictwem czy gotowaniem. Ciekawą odmianą rekonstruktorstwa jest tzw. archeologia eksperymentalna. Archeolodzy na podstawie znalezisk starają się dowiedzieć, jak dany przedmiot był zrobiony, oraz próbują go odtworzyć w taki sam sposób. Ponadto, po odkopaniu przedmiotu, którego przeznaczenie nie jest jasne, próbują je

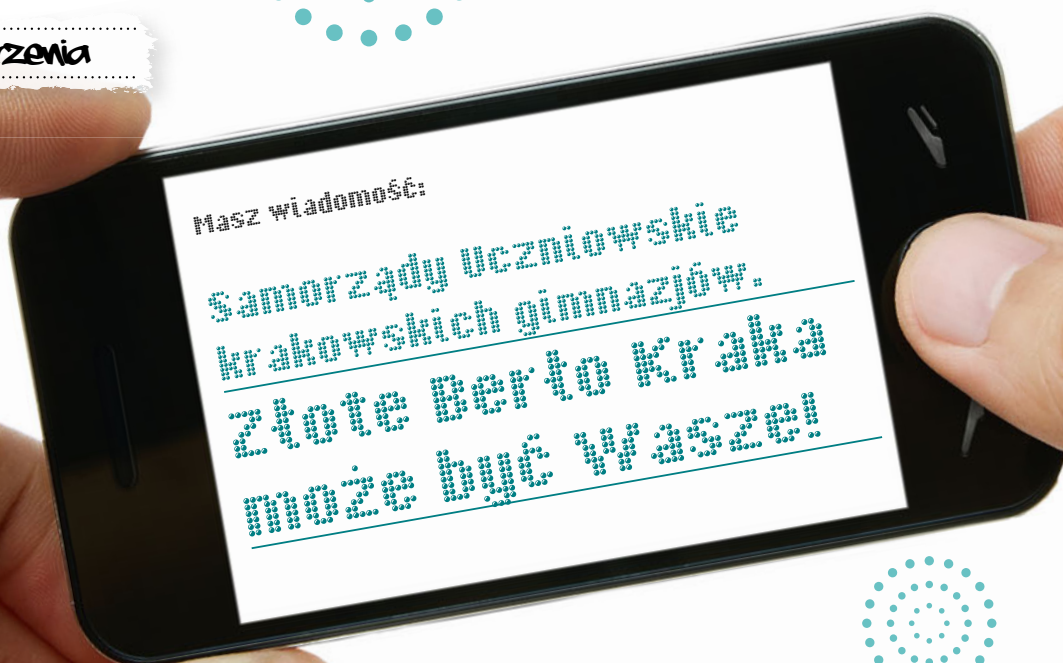


odkryć. Przygotowują jego wierną kopię (by nie zniszczyć oryginału) i sprawdzają, w jakich czynnościach będzie przydatny. Zagadnieniem bliskim odtwórstwu jest badanie wytrzymałości przedmiotów. – Znajomi z legionu rzymskiego chcieli sprawdzić, jak wytrzymały jest pancerz rzymski – opowiada Paweł. – Eksperyment dowiódł, że zabezpiecza on przed strzałami z łuku o naciągu 15 kg z odległości 20 metrów.

Podróż w czasie

– Trzeba być trochę szalonym, aby uczestniczyć w rekonstrukcji bitwy, okładać się żelastwem po głowie, czy strzelać do siebie z karabinów – dodaje Paweł. – Bywa niebezpiecznie, wypadki się zdarzają, choć oczywiście staramy się być ostrożni. Przy każdej inscenizowanej bitwie znajduje się personel medyczny i karetka, by w razie potrzeby zapewnić szybką pomoc. Również rekonstruowana broń jest względnie bezpieczna – broń prochowa, taką jak hakownice, muszkiety, armaty, nabija się niegroźnym ładunkiem. W przypadku armat może być to np. kapusta. Z kolei łucznicy używają tzw. pacynek – strzał zakończonych kulką lub gałgankiem. Odtwórstwo historyczne pozwala oderwać się od rzeczywistości. Powrót do niej bywa szokiem. – Czasami jest tak, że gdy jedzie się na imprezę rekonstrukcyjną, zapomina się o XXI wieku i przenosi się w inną epokę. Kolega opowiadał mi historię, że gdy „wrócił do normalności”, w sklepie sięgnął odruchowo do pasa i z przerażeniem stwierdził, że nie ma sakiewki. Po chwili paniki uświadomił sobie, że jest XXI wiek, ma spodnie z kieszeniami i portfel... – śmieje się Paweł.

🟡 Marta Zabłocka
zdjęcia: Michał Fludziński



LIGA SAMORZĄDÓW UCZNIOWSKICH

Jak na olimpiadzie, start jest zaszczytem.
Bądźcie wśród najlepszych!

1

CO TO JEST I DLA KOGO PRZEZNACZONA JEST LIGA SAMORZĄDÓW UCZNIOWSKICH?

Liga Samorządów to całoroczny konkurs organizowany przez Urząd Miasta Krakowa, w którym uczestniczą samorządy uczniowskie krakowskich gimnazjów. Rozgrywki Ligi polegają na rywalizacji, która ma umożliwić samorządom zaprezentowanie swoich dokonań oraz wyłonić najlepsze z nich.

2

DLACZEGO NASZA LIGA PRZYPOMINA OLIMPIADĘ?

Bo zwycięstwo w niej jest bezcenne, ale start także jest sukcesem. Uczestnicząc w rozgrywkach Ligi, pokażecie, że macie charakter, będziecie mogli błysnąć twórczym działaniem i pochwalić się swoimi umiejętnościami organizacyjnymi. Zyskacie także wiedzę, jak wasza działalność wygląda na tle pracy innych samorządów. Rywalizacja, czy to olimpiadzie, czy w naszej Lidze wzmacnia motywację! A każdy zdobyty w niej punkt to wasza wygrana!

3

JAK MOŻNA ZGŁOSIĆ SIĘ DO UDZIAŁU W ROZGRYWKACH LIGI?

Aby zgłosić się do udziału w Lidze, należy ze strony www.młodzież.info pobrać kartę zgłoszeniową, a następnie podpisaną i opieczetowaną pieczęcią szkoły wysłać do organizatora rozgrywek. Termin przyjmowania zgłoszeń upływa 29 października 2012 roku.

4

JAKA NAGRODA CZEKA NA ZWYCIĘZCÓW LIGI?

Nagrodą dla zwycięzców Ligi jest Berło Kraka. Samorząd, który zdobędzie najwięcej punktów w rozgrywkach Ligi otrzyma Złote Berło Kraka. Drugie i trzecie miejsce nagrodzone zostaną odpowiednio: Srebrnym i Brązowym Berłem Kraka.

5

CZY SAMORZĄD, UCZESTNICZĄC W ROZGRYWKACH LIGI, ZOBOWIĄZANY JEST REALIZOWAĆ PRZEDSIĘWZIĘCIA ZE WSZYSTKICH KATEGORII?

Kategorie Ligi zostały stworzone jako ramy rozgrywek, które mają pomóc ocenić pracę samorządów i przyznać punkty rywalizującym samorządom. Ale uczniowie posiadają autonomię w wyznaczaniu swoich celów i planowaniu przedsięwzięć. Samorząd nie jest zobowiązany, do realizowania zadań we wszystkich kategoriach. Brak przedsięwzięcia w jakiejś kategorii nie jest dyskwalifikujący.

6

W JAKI SPOSÓB SAMORZĄDY ZDOBYWAJĄ PUNKTY W ROZGRYWKACH LIGI?

Punkty wliczane do rozgrywek Ligi Samorządów otrzymuje się:

- za zdobycie 5 najlepszych lokat w Samorządowym Biegu na Orientację oraz Turnieju Samorządów Uczniowskich organizowanych przez Urząd Miasta Krakowa, a także za samo uczestnictwo w tych imprezach,
- za organizację różnorodnych wydarzeń na terenie szkoły oraz poza nią,
- za uczestnictwo w wydarzeniach organizowanych przez instytucje pozaszkolne, w których społeczność szkolna bierze udział, a których realizację koordynuje samorząd;

Szczegółowe informacje o tym, w jaki sposób punktowane są poszczególne wydarzenia, zawiera punkt VII. regulaminu Ligi.

7

W JAKI SPOSÓB NALEŻY INFORMOWAĆ KAPITUŁĘ LIGI O DZIAŁANIACH SAMORZĄDU, BY PUNKTY NIE PRZEPADŁY?

Punkty za organizację wydarzeń na terenie szkoły oraz poza nią, a także za uczestnictwo w wydarzeniach organizowanych przez instytucje pozaszkolne, przyznawane są na podstawie wpisów dokonanych przez samorząd na stronie www.mlodziez.info.

Aby uzyskać punkty za wydarzenie należy umieścić wpis na w/w stronie najpóźniej w 7. dniu miesiąca następującego po opisywanym wydarzeniu. Wymóg ten nie dotyczy września. Informacje o wydarzeniach zrealizowanych w miesiącu rozpoczynającym rok szkolny mogą zostać umieszczone do 7 listopada.

Ostatnie informacje o działaniach samorządu w roku szkolnym 2012/2013 muszą zostać umieszczone na stronie www.mlodziez.info nie później niż 7 czerwca 2013 roku.

Wydarzenia, o których informacja nie zostanie umieszczona w terminie, nie będą punktowane.

8

W JAKI SPOSÓB MOŻNA UZYSKAĆ UPRAWNIENIA DO ZAMIESZCZANIA INFORMACJI O DZIAŁANIACH SAMORZĄDU NA STRONIE WWW.MLODZIEZ.INFO?

W celu umieszczania informacji o realizowanych przez samorząd przedsięwzięciach w księdze dobrych praktyk samorządowych na stronie organizatora, samorząd wyznacza osobę lub osoby, które po podpisaniu formularza współpracy i przeszkoleniu otrzymują hasło oraz login uprawniający do publikowania materiałów na stronie www.mlodziez.info.

9

CO TO SĄ PUNKTY BONUSOWE?

Rolę jurorów w rozgrywkach Ligi pełnią powołani przez organizatorów członkowie Kapituły. Po zakończeniu rozgrywek każdy z jej członków samodzielnie przegląda dokonania samorządów w nich uczestniczących i nagradza dodatkowymi punktami te przedsięwzięcia, które uznaje za najciekawsze. Każdy z członków Kapituły ma do dyspozycji 7 punktów, które może rozdysponować w dowolny sposób, tzn. wszystkie przekazać jednemu samorządowi, dać po jednym siedmiu samorządom lub też rozdzielić według innego klucza.

Ponadto samorząd otrzyma dodatkowe punkty, gdy imprezy przez niego zorganizowane zostaną pomyślane i opisane jako cykl wydarzeń. Punkty za cykl wydarzeń są przyznawane dopiero po zakończeniu rozgrywek.

10

W JAKI SPOSÓB OGŁASZANY JEST BIEŻĄCY STAN LIGOWEJ PUNKTACJI ORAZ OSTATECZNE WYNIKI LIGOWYCH ROZGRYWEK?

W celu zapewnienia bieżącej informacji o stanie rywalizacji samorządów w ramach Ligi Samorządów organizator co miesiąc, w terminie do 12. dnia miesiąca, uaktualnia stan punktacji na stronie www.mlodziez.info

11

CZY NA ZAKOŃCZENIE ROZGRYWEK LIGOWYCH SAMORZĄDY MUSZĄ SKŁADAĆ DODATKOWE SPRAWOZDANIA?

Na zakończenie rozgrywek Ligi nie trzeba składać żadnych dodatkowych sprawozdań. Natomiast każdy z samorządów uczestniczących w Lidze do 7 listopada 2012 roku musi złożyć w siedzibie organizatora dokumentację potwierdzającą przeprowadzenie w szkole demokratycznych wyborów do samorządu uczniowskiego, zawierającą regulamin oraz protokół wyborów do samorządu uczniowskiego. Za niezłożenie tych dokumentów w terminie Kapituła odejmuje samorządowi 15 pkt.

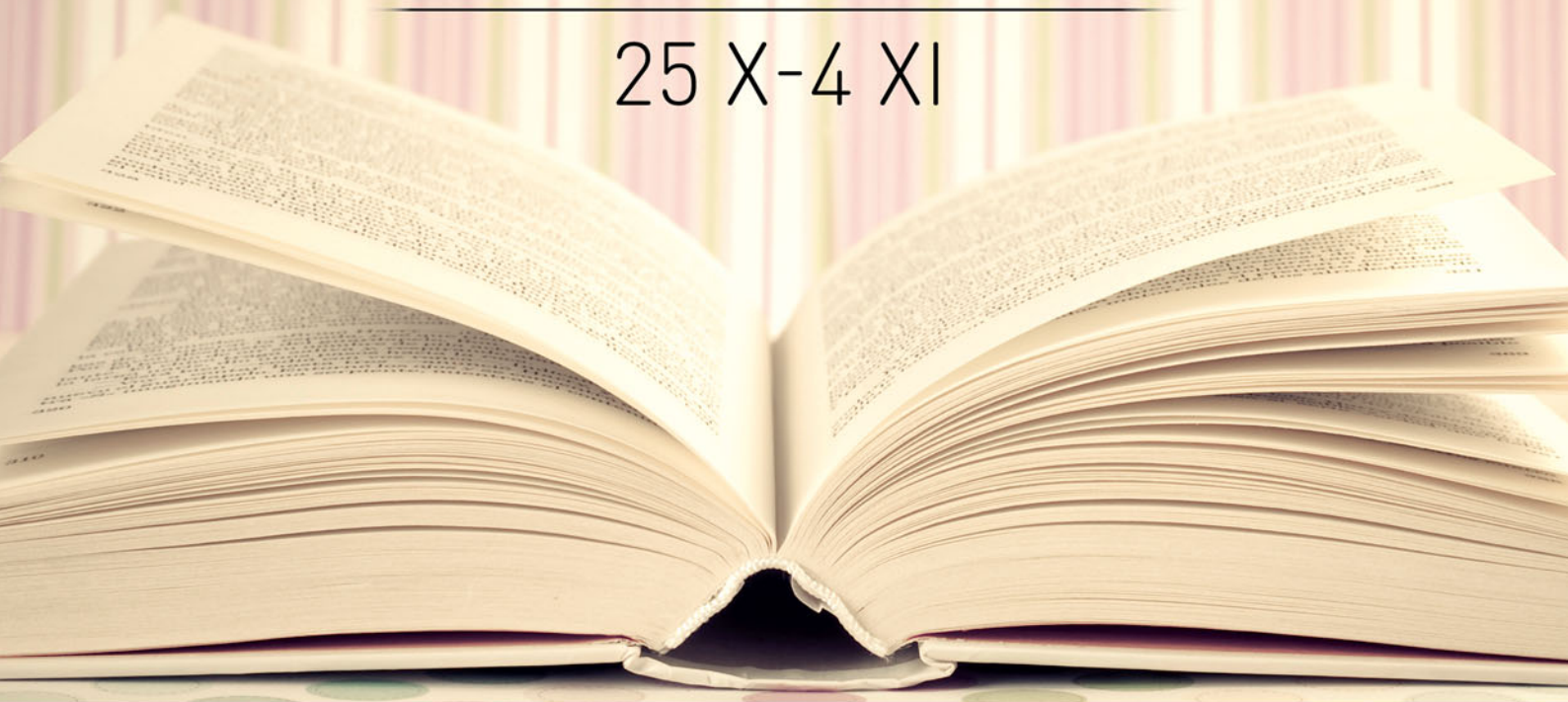
➔ szczegółowy regulamin Ligi Samorządów znajduje się na stronie www.mlodziez.info

GALERIA
KRAKOWSKA
zawsze modna

MODA NA KSIĄŻKĘ

OD TABLICZKI GLINIANEJ DO E-BOOKA

25 X-4 XI



Galeria Krakowska zaprasza wszystkich chętnych na niezwykłą wystawę poświęconą książce. Poznaj historię pisma, zobacz jak wyglądały książki przed epoką druku, zachwyć się repliką maszyny Gutenberga.
Serdecznie zapraszamy!

POSZCZEGÓLNE EKSPOZYCJE:

- Narodziny i rozwój pisma
- Materiały i narzędzia pisarskie
- Książka rękopiśmienna
- Książka drukowana
- Druk, pieczęcie, drzeworyty
- Piękno książki współczesnej
- Książka artystyczna
- Poezja labiryntowa

www.galeria-krakowska.pl